Prenumerata:
W miejscu:
kwartalnie . . kor. 1·30
półrocznie . . „ 2·50
rocznie . . . „ 5·—
Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie . . kor. 1·50
półrocznie . . „ 3·—
rocznie . . „ 6·—
Numer pojedynczy 10 hal.
W niedziele od godz. 7 wieczór.
Telefon L. 1556.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

wychodzi w każdy poniedziałek, o godzinie 5-ej rano.

Ceny ogłoszeń:
zWiers petitowy:
Za pierwszy raz K —·20
„ następny „ „ —·12
Nadesłane za wiersz —·60
Głosy publiczne „ 1·50
Paski od . . . . „ 4·—

Administracya i Redakcya:
Kraków, ul. Gertrudy 9.
Telefon L. 334

Nr. 10. Kraków, Poniedziałek 4. marca 1912. Rok II.

Przed wyborem prezesa Koła polskiego.

(Telefonem).

Wiedeń, dnia 4. marca.

Dziś o godzinie 10 rano zbierze się klub konserwatywny Koła polskiego po raz pierwszy na posiedzenie, na którem omawiany ma być wybór nowego prezesa Koła. Dotychczas bowiem tylko ci pojedynczy członkowie klubu konserwatywego, którzy przebywają w Wiedniu, na prywatnych zebraniach zastanawiali się nad wyborem prezesa.

Nie ulega wątpliwości, że konserwatywny klub Koła przyjmie do wiadomości kandydaturę dra Leo i poprze jego wybór na plenum Koła, choć nie jest rzeczą wykluczoną, że kilku członków wstrzyma się zupełnie od głosowania.

Wybór nowego prezesa nastąpi na plenarnem posiedzeniu Koła, które odbędzie się dziś wieczór o godzinie 7. Na posiedzeniu tem złoży dotychczasową godność regimentarza wspólny minister skarbu dr Biliński. W dłuższem przemówieniu, które zawierać będzie treściwe przedstawienie działalności Koła w obecnym parlamencie i życzenie by Koło polskie zachowało swą solidarność i wierne tradycyi pracowało dla dobra kraju, pożegna się on z Kołem i podziękuje za zaufanie i poparcie, jakiego doznawał przez cały czas swego prezesostwa. Bezpośrednio potem nastąpi wybór nowego prezesa.

Wiedeń. *(Tel. wł.)* Wczoraj przed południem odbyła frakcya narodowo-demokratyczna Koła polskiego konferencyę pod przewodnictwem hr. Skarbka. Konferencya dotyczyła sprawy wyboru prezesa Koła polskiego.

Program prac Izby posłów

Wiedeń. *(Tel.wł.)* W sobotę prezydent ministrów hr. Stürgkh konferował z prezydentem Izby posłów, dr. Sylwestrem w sprawie programu prac rozpoczynającej się sesyi wiosennej. Ostateczny program wygotuje konferencya przewodniczących, zwołana na wtorek. Potwierdza się wiadomość, że wniosek komisyi drożyźnianej, dotyczący karteli, będzie usunięty z porządku dziennego z tego powodu, że równocześnie odbywać się będzie ankieta kartelowa. Pozostały więc jako pierwszy punkt porządku dziennego dwa sprawozdania komisyi drożyźnianej. Prezydyum Izby posłów przypuszcza, że oba sprawozdania potrwają najwyżej przez dwa posiedzenia, a bezpośrednio po tem nastąpi pierwsze czytanie przedłożeń wojskowych. Dyskusya nad tem przedłożeniem potrwa prawdopodobnie cały tydzień. Prócz przedłożeń wojskowych staną na porządku dziennym jeszcze inne mniejsze przedłożenia. Zresztą właściwy materyał prac Izby plenarnej nie został jeszcze przez komisyę wygotowany.

Z klubu radzieckiego krakowskiej Rady miejskiej

Klub radziecki mieszczańsko-demokratyczny odbył w sobotę posiedzenie przy bardzo licznym udziale swych członków. Przedmiotem obrad były dwie sprawy, a mianowicie: przedewszystkiem sprawa przyznania stronnictwu mniejszości Rady, a mianowicie stronnictwu polsko-demokratycznemu, udziału w zarządzie miasta, oraz sprawa ewentualnego wyboru prezydenta miasta, Dra Leo, prezesem Koła polskiego.

Obie te sprawy, aczkolwiek przypadkowo znalazły się na porządku dziennym tego samego posiedzenia Klubu, nie pozostają jednak z sobą w przyczynowym związku, bo jak przedstawili posłowie Federowicz i Sare, sprawa udziału klubu mniejszości w zarządzie miasta od dłuższego już czasu jest aktualną, i była przedmiotem stałej dyskusyi podczas ostatniej sesyi sejmowej w klubie lewicy.

Wszyscy mowcy, którzy w tej sprawie głos zabierali, wychodzili ze założenia, że licznie w Radzie miejskiej zastąpionemu stronnictwu polsko-demokratycznemu należy się bez wątpienia zastępstwo w zarządzie miasta i przy tej sposobności zastanawiali sie nad sposobem wprowadzenia zastępcy tego stronnictwa do prezydyum, w szczególności nad wnioskiem utworzenia komisyi prezydyalnej.

Po ożywionej dyskusyi uchwalono sprawę tę przekazać komisyi parlamentarnej klubu, do zastanowienia się nad zakresem działania takiej komisyi i okresem jej urzędowania, z tem, by dotyczące wnioski przedłożone były klubowi na najbliższem posiedzeniu.

Sprawę kandydatury prezydenta Dra Leo na prezesa Koła polskiego przedstawił przewodniczący, a obecny na posiedzeniu Dr Leo szczegółowo podał do wiadomości obecnych okoliczności, jakie zadecydowały, że frakcyi demokratycznej w Kole polskiem przypadło w udziale desygnowanie jednego ze swych członków na prezesa Koła, oraz motywy, jakimi kierowała się frakcya, wysuwając jego jako jedynego swego kandydata,

Kilku członków klubu w gorących słowach podniosło jego zalety i zdolności polityczne oraz zasługi wobec Krakowa. Czując się zaszczyconym ew. wyborem jego członka i prezesa na wysokie stanowisko regimentarza, klub przyjął jednomyślnie z entuzyazmem następującą rezolucyę: »Zebrany w dniu 2 marca 1912 Klub mieszczańsko-demokratyczny krakowskiej Rady miejskiej przyjmując do wiadomości kandydaturę swojego członka, a zarazem prezydenta miasta na prezesa Koła polskiego w Wiedniu, widzi w tem zaszczytnem powołaniu uznanie dla wybitnych zdolności i zalet politycznych prezydenta Dra Leo i uprasza Go, aby ten ewentualny wybór przyjął i jak dotąd, także na tym nowym posterunku z tą samą gorliwością i z tym samym zapałem bronił obok spraw narodowych i krajowych także interesów miasta Krakowa

Olbrzymi strajk.

Liczba strajkujących górników w Anglii dochodzi miliona, lub ściśle, podług urzędowych danych, wynosi 902 tysiące. Następstwem strajku jest przymusowa bezczynność 225 tysięcy urzędników, kapitał zaś włożony w przedsiębiorstwa objęte strajkiem przedstawia okrągłą cyfrę 9 miliardów franków.

Wczoraj na giełdzie w Manchesterze obwieszczono zamknięcie kilkunastu fabryk, zmuszonych do bezczynności wskutek braku węgla. Z tego powodu pozostało bez pracy znowu 60 tysięcy robotników.

Akcya pojednawcza rządu rozbiła się o niechęć mniejszości właścicieli węgli do ustalenia minimalnej zapłaty dziennej. Mniejszość owa, wynosząca 40% wszystkich właścicieli, potrafiła wpłynąć na większość, która ustąpiła.

Lord Asquith, przewidując nieobliczalne szkody ekonomiczne, wyrządzone przez strajk, zapowiedział w świetnej mowie, że rząd znajdzie w drodze ustawodawczej energiczne środki dla zmuszenia właścicieli kopalń, by zgodzili się na żądania strajkujących. Mowa powyższa zna-

lazła dobry oddźwięk w kołach robotniczych i tem się tłómaczy względnie spokojny przebieg strajku. W miarodajnych kołach przewidują, że po upływie 8 dni strajk, dzięki śmiałemu postępowaniu rządu, zostanie zażegnany.

Londyn. (Tel. wł.) Strajk węglowy nie wykazuje na razie nowych momentów. **W Glasgowie stoi w porcie 20 parowców które dla braku węgla nie mogą wyjechać z portu.**

W sobotę stolica Anglii miała wygląd zupełnie odmienny. Zwykle ulice były przepełnione wozami węglowymi. Wczoraj tylko od czasu do czasu widoczne były małe ręczne wózki w których kupcy przywozili węgiel dla uzupełnienia zapasów.

Wedle ogłoszeń dzienników miejscowych, **kasy strajkowe poszczególnych hrabstw wykazują łączną sumę, która może zasilać strejkujących przez 8—17 tygodni.** Niektóre dyrekcye zniosły pociągi kursujące dotychczas codziennie.

Przez ograniczenie liczby pociągów pragną dyrekcye zapobiedz całkowitemu zastanowieniu ruchu, w razie gdyby strajk przeciągnął się czas dłuższy.

Jeden z przedsiębiorców południowej Walii ofiarował robotnikowi, który pierwszy złożył narzędzia 500 k tygodniowej pensyi, jeżeli wystąpi w Variete i wygłosi odczyt o strajku i o organizacyi robotniczej.

Londyn. *(B. Reutera).* W Ebb-Vale odbyło się wczoraj zgromadzenie górników, na którem jeden z delegatów stwierdził, że sprawozdaniach opuszczono zdanie z przemowy Asquitha do górników z 29 lutego. **Asquith powiedział wtedy: Niedługo nadejdzie dzień, w którym sam rząd obstawać będzie za minimalną płacą dla górników.**

Walka pod Merget.

Konstantynopol. *(T.B.K.)* Ministerstwo wojny ogłasza następującę depeszę o walce pod Merget:

Dnia 27 lutego **nieprzyjaciel otrzymawszy posiłki 10.000 ludzi na 5 okrętach z Benghazi, obsadził wzgórza, znajdujące się o 3 klm. od miasta Merget.** Nasze wojska wystąpiły przeciw nieprzyjacielowi niezwykle gwałtownie, **na lewem skrzydle przyszło nawet do walki na bagnety.** Nieprzyjaciel ze wzgórz zepchnięty został do miasta, mimo, że otrzymał nowe posiłki i wsparty był ogniem z dział okrętowych. **Straty nieprzyjacielskie wynoszą conajmniej 1000 ludzi zabitych; po włoskiej stronie zabitych 30, rannych 80.**

Nowe źródła w Maryenbadzie.

Praga *(TBK.)* Z Maryenbadu donoszą, że, nowo odkryte źródło posiada o **1/3** silniejszą koncentracyę, niż Kreuzbrunn.

Interwencya pokojowa mocarstw.

Rozpaczliwe położenie Włoch.

Wiedeń. *(Tel. wł.) Neues Wiener Journal* zamieszcza w sprawie pośrednictwa mocarstw między Włochami a Turcyą informacyę, konstatującą, że dopóki dekret aneksyjny, wydany przez Włochy, nie będzie zmieniony, nie może być mowy o pokoju, a na weto poważnem pośrednictwie mocarstw.

Mocarstwa już w drodze poufnej dały do zrozumienia Włochom, że dekret aneksyjny przedstawia się jako unikat dyplomatyczny kompletnie nieuzasadniony. Proklamacya aneksyi może dopiero wtedy nastąpić, jeżeli rzeczywiście kraj dotyczący zostanie opanowany. W tym wypadku dekret aneksyjny jest tylko manifestacyą na papierze, nieusprawiedliwioną sytuacyą wojskową.

Nenes Wiener Journal wskazuje następnie, że **Włochy znajdują się obecnie w rozpaczliwem położeniu,** bo nie mogąc zapanować nad ziemią trypolitańską, z pewnością będą szukały innej drogi, rozszerzając teren wojenny, ale w tym wypadku zapewne spotkają się z rozczarowaniem, gdyż **będą politycznie i wojskowo odosobnione.** Wszystkie państwa Europy, nawet zaprzyjaźnione z Włochami Austro-Węgry i Niemcy nie dopuszczą do rozszerzenia terenu wojennego.

Bunt wojskowy w Pekinie.

Londyn. (Tel. wł.) Obecne wiadomości, nadeszłe z Pekinu brzmią całkiem poważnie. **Zbuntowane wojska wtargnęły do pałacu ojca cesarzowej wdowy i po zrabowaniu znalezionych tamże pieniędzy, całe urządzenie zniszczono, a zarazem z jednej strony pałac podpalono. Juan Szikaj nie ufa już swoim żołnierzom, i zwrócił się do przedstawicieli obcych mocarstw o ochronę jego osoby. Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w Pekinie telegrafował komendantowi wojsk amerykańskich w Tiensinie o przysłania do Pekinu 200 żołnierzy dla ochrony osoby Juan Szikaja.**

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tientsinu: Powstańcy-żołnierze wraz z pospólstwem niszczyli i palili w sobotę wieczór sklepy i banki w środmieściu, w głównych ulicach. **Słysza no ciągle strzały; wszystkich ogarniał strach** Na policyantów nie można było liczyć. Niemiecki konsul wysłał straż dla ochrony mieszkań niemieckich i inżynierów kolei Tientsin-Pukau. Lekarz niemiecki Dr Schröter, który pospieszył z pomocą swoim przyjaciołom, został w śródmieściu zastrzelony.

Pożar Tientsinu.

Rzym. Ajencya Stefaniego donosi z **Tientsinu** pod datą wczorajszą. **Wschodnia część miasta stoi w płomieniach.**

Sprawa chełmska.

Prawdziwą niespodzianką było odrzucenie przez Dumę § 10 ustawy w sprawie chełmskiej, wskutek czego Chełmszczyzna nadal pozostaje terytoryalnie przy Królestwie Polskiem. Wysnuwanie jakichś optymistycznych konsekwencyi z tego powodu byłoby co najmniej nieostrożnem, gdyż ta sama Duma natychmiast uchwaliła §. 11 wyjmujący nową gubernię z pod władzy jenerał gubernatora warszawskiego i oddając pieczę nad nią ministrowi spraw wewnętrznych. Uchwały te stoją w takiej rażącej sprzeczności i w praktyce stworzyłyby taki niemożebny chaos, że przy ostatecznem (trzeciem) czytaniu projektu Duma będzie musiała zdecydować się na usunięcie jednego z powyższych dwu paragrafów. Ponieważ uchwała o »niewyodrębnianiu gubernii Chełmskiej« przeszła tylko nieznaczną większością głosów dzięki poparciu frakcyi październikowców, ponieważ ci znani są z chwiejności swoich przekonań politycznych lub zupełnego ich braku jeżeli dalej weźmiemy pod uwagę żywą zakulisową agitacyę prowadzoną przez zawiedzionych i oburzonych tą uchwałą nacyonalistów, można być przekonanym, że pomimo dzielnej postawy Koła Polskiego w Dumie projekt zupełnego wyodrębnienia Chełmszczyzny przy ostatecznej redakcyi ustawy będzie uchwalony przez Dumę.

Gdyby i ta nadzieja zawiodła nacyonalistów, postarają się oni o przeprowadzenie swych zamiarów w Radzie Państwa, która się składa w $^3/_4$ z czarnosecinnych »najczystszego kalibru«. Przedwczesna tedy radość i obwieszczanie urbi et orbi o zwycięstwie słusznej sprawy polskiej jest nie na miejscu, gdyż tem boleśniejsze będzie późniejsze rozczarowanie.

Ingres księcia-biskupa Sapiehy.

W piątek przybył do Krakowa książę-biskup Adam Sapieha. Na dworcu kolejowym uroczyście witali nowego biskupa liczni reprezentanci władz kościelnych i świeckich. Niezliczone tłumy ciekawych zaległy ulice.

Wczoraj odbył się uroczysty ingres. Na stokach wawelskich od rana gromadzili się mieszkańcy Krakowa. Porządku przestrzegała policya i wojsko, a szpaler tworzyła młodzież akademicka. Świątynię wypełniły tłumy publiczności.

W uroczystości intronizacyi wzięli udział: X. arcybiskup Bilczewski i X. biskup Bandurski ze

Lwowa; X. biskup Pelczar i x. biskup Fischer z Przemyśla; X. biskup Wałęga z Tarnowa, biskupi grecko-katoliccy X. Czechowicz z „Przemyśla i X. Chomyszyn ze Stanisławowa; ministrowie Zaleski, Długosz, namiestnik Bobrzynski, marszałek hr. Badeni, prezydent dr Leo i wiele innych wybitnych osobistości. Reprezentowane były dalej wszystkie krakowskie korporacye, stowarzyszenia i cechy ze sztandarami.

Na dziedzińcu zamkowym ustawiły się procesye z bractwami i chorągwiami po obu stronach drogi którą przyjechał ks. biskup Skoro wprowadzono ks. biskupa uroczyście pod baldachinem w otoczeniu kleru, na głos „Zygmunta" odezwały się wszystkie dzwony krakowskie. Tymczasem chór kleryków śpiewał „Gaude Mater Polonia«.

Po ceremonialnym przejściu do katedry archidyakon podał na tacy klucze katedry, symbol objęcia władzy i wprowadził księcia biskupa uroczyście do wnętrza, chór akademicki przywitał biskupa pieśnią »Ecce sacerdos magnus«. Po przywdzianiu pontyfikalii zasiadł ks. biskup na tronie, a chór alumnów odśpiewał antyfonę »*De titulo Ecclesiae Cathedralis*«, potem biskup powstał ucałował ołtarz, kantor odśpiewał versum, a ks. biskup in cornu Epistolae »*Oremus*« i modlitwę św. Wacława, na stępnie w mitrze powrócił do tronu.

Z kolei X. Dr. Nikiel, kanclerz książęco-biskupiego konsystorza, odczytał po łacinie i polsku Bullę papieską, a następnie X. biskup Nowak powitał ks. biskupa Sapiehę imieniem kleru i wiernych dyecezyi, na co odpowiedział biskup krakowski.

Odśpiewano »*Te Deum*«, w czasie czego kler w porządku hierarchicznym złożył swemu nowemu Pasterzowi obedyencyę.

Po skończeniu ceremonii i mszy świętej wygłosił ks. biskup Sapieha kazanie, a następnie udzielił błogosławieństwo zebranym.

Wieczorem odbył się uroczysty obiad.

Walne zgromadzenie Związku dziennikarzy polskich.

W sali Klubu demokratycznego odbyło się wczoraj walne zgromadzenie Związku dziennikarzy polskich pod przewodnictwem prezesa red. Rawity Gawrońskiego. Na zebranie z zamiejscowych dziennikarzy przybyli pp. red. Libicki z Warszawy, red. Majewski z Warszawy, red. Chociszewski z Poznania, red. Poszwiński z Poznania, red. *Słowa polskiego* Zygmunt Wasilewski ze Lwowa, poseł Merunowicz red. *Gazety narodowej* ze Lwowa, red. *Dziennika Polskiego* Maćkowski, red *Wieku Nowego* Laskownicki N. Sekretarz Tow. red. Laskownicki w sprawozdaniu przedstawił czynność wydziału i Towarzystwa.

Następnie red. Zygmunt Wasilewski referował sprawę założenia polskiego biura korespondencyjnego. Projektowane polskie biuro korespondencyjne będzie miało za zadanie informować szybko i rzetelnie o sprawach polskich prasę zagraniczną, oraz informować prasę polską o sprawach wszystkich trzech zaborów. Uchwalono polecić wydziałowi Związku kreowanie polskiego biur korespondencyjnego w przeciągu obecnego roku, prace przygotowawcze już rozpoczęto.

Po dyskusyi uchwalono jednomyślnie następujące rezolucye wydziału, które sekretarz red. Laskownicki do uchwały przedłożyły

»Walne zgromadzenie Związku dziennikarzy polskich uchwala:

„Dziennikarstwo polskie uznaje, że reprezentacya prasy polskiej na zewnątrz, a przedewszystkiem na zjazdach zagranicznych winna być wykonywana jedynie przez należące do Związku organizacye dziennikarskie na zasadzie wspólnego porozumienia. Wszelkie samozwańcze wystąpienia poszczególnych jednostek w charakterze przedstawicieli polskiego dziennikarstwa na obcych zjazdach zmuszą Związek dziennikarzy polskich do ogłoszenia stosownego protestu.»

Uchwalona rezolucya prezes red. Rawity Gawrońskiego brzmi:

»Walne zgromadzenie poleca wydziałowi Związku zajęcie się sprawą obchodu jubileuszowego 250 lecia polskiego dziennikarstwa w pierwszej połowie lipca 1913 r. Przy tej sposobności należy urządzić ogólny zjazd polskich dziennikarzy i przygotować na ten zjazd szereg referatów, w szczególności o potrzebie utworzenia w najbliższej przyszłości polskiej szkoły dziennikarskiej na jednym z polskich uniwersytetów.»

Następnie uchwalono rezolucye red. Michała Konopińskiego, brzmią one jak następuje:

»Walne zgromadzenie apeluje do wydawców i redaktorów pism polskich, aby nie wydawali legitymacyj redakcyjnych osobom nie wchodzącym w skład redakcyi i wogóle nie dziennikarzom. Praktykę taką musi Związek uważać za nię etyczną, ubliżającą godności stanu dziennikarskiego, a często wprost szkodliwą dla interesów zawodowych polskiego dziennikarstwa.

»Przyjmując z uznaniem i radością fakt powstania Tow. literatów i dziennikarzy polskich w Chicago do wiadomości, walne zgromadzenie Związku zwraca uwagę czynników do tego powołanych na konieczność popierania rozwoju ruchu umysłowego i literackiego wśród polskiego wychodźtwa w Ameryce, oraz wyraża życzenie, aby przy rozpisywaniu konkursów, zwłaszcza literackich uwzględniano także tematy i siły polsko-amerykańskie».

Następnie przez wybory uzupełniono poprzedni zarząd.

KRONIKA.

Kraków, 4. marca 1912.

»**Żywy Dziennik**«, który dotychczas dostarczył przeszło trzy tysiące koron na kolonie wakacyjne dla młodzieży (uczniów gimnazyów, i szkół realnych, seminarzystek, młodocianych robotnic), wyszedł wczoraj w żywem słowie po raz ósmy w Starym Teatrze, przy zapełnionej wytworną publicznością sali, na rzecz Tow. Dziennikarzy polskich i Związku artystów polskich. »Artykuł wstępny« zawierający pod kątem satyry rzut oka obecną sytuacyę polityczną wypowiedział z właściwą sobie werwą pos. Włodzimierz Tetmajer. »Wesoło-smętną przechadzkę po linii A-B« opisał z przednim humorem redaktor Szczepański. Fejleton muzyczny wypowiedział p. Tadeusz Charzewski. Obydwa te artykuły ilustrowane były sylwetkami, które jako »chińskie cienie« przesunęły się przez ekran; sylwestki te, bardzo udatne, wykonali młodzi artyści malarze: Jacek Mierzejewski, Wilhelm Wyrwiński, Czesław Młodzianowski, Iwo Gall, Józef Sperber. Wielki sukces odniósł znany artysta malarz p. Kasper Żelechowski, który za swe »obserwacye chłopa uświadamianego w Krakowie«, wy powiedziane wybornie gwarą, a przerywane ustawicznie wybuchami śmiechu, zbierał huragany oklasków. Nie mniejszem powodzeniem cieszył się współtwórca »Szopki krakowskiej« Boy za świetną satyrę na »jubileuszomanię krakowską«. Sukces poprzednich współpracowników *Żywego Dziennika* nie osłabił wcale wrażenia, jakie wywołała w rozbawionem audytoryum »Kronika« p. Józefa Rączkowskiego, pełna satyrycznych alluzyj do naszych stosunków politycznych. Wesoły nastrój spotęgował się jeszcze, gdy na estradzie stanął p. Leon Wyrwicz i dał szereg humorystycznych szkiców, kopiowanych z natury podczas krakowskich uroczystości »Lajkonika« »Bielan« i t. p Artystka teatru miejskiego p. Irena Renardówna wypowiedziała prześlicznie wiesz p. t. »Przebudzenie się serca«, za co »prenumeratorowie« *Żywego Dziennika* dziękowali jej hucznemi, długotrwałemi oklaskami. »Artykuł« Dra Tadeusza Kannenberga »Z nowych książek« odczytał artysta dramatyczny p. Jarniński, podkreślając umiejętnie dyskretnym humorem wszystkie charakterystyczne ustępy. Zakończył *Żywy Dziennik* ponowny występ p. Wyrwicza, który, jak zawsze, wywoływał żywiołową wesołość. Dochód z *Nr. 8. Żywego Dziennika* znaczny.

Konferencya literacka poświęcona ludziom, których rocznice kilkusetletnie i stuletnie przypadają na rok 1912, odbędzie się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w poniedziałek dnia 4. marca o godzinie piątej po południu. Z kolei kilku mowców skresli w krótkich i zwięzłych przemowieniach (10—12 minut) znaczenie tych ludzi i rocznic. Rozpocznie Eksc. Stanisław hr. Tarnowski charakterystyką Skargi, następnie mówić będą prof. Wacław Tokarz o Kołłątaju, Dr. Kazimierz Maryan Morawski o Trembeckim, doc. Adam hr. Żółtowski o Zygmuncie Krasińskim, prof. Crzanowski o Kraszewskim, zakończy prof. Stanisław Smolka rzutem oka na r. 1812. Spodziewać się należy, że nazwiska prelegentów, znaczenie tych wspomnień i cel szlachetny (dochód przypadnie koloniom wakacyjnym) zapełnią aulę Uniwersytetu doszczętnie. Cała konferencya trwać będzie około półtora godziny.

Bilety w cenie 6 kor. (rząd 1—2), 5 kor. rząd (3—5), 3 kor. (rząd 6—9), 2 kor. (rząd 10—16), 1 kor. (wstęp na salę), po 3 kor. krzesła koło katedry dla profesorów Uniwersytetu i szkół średnich — nabywać można przy wstępie do auli w Uniwersytecie Jagiellońskim

Śmierć na ulicy. Wczoraj rano o godzinie 6 min. 40 zawezwano na ulicę św. Marka Pogotowie ratunkowe do leżącego na bruku człowieka. Pogotowie stwierdziło śmierć. Przy nieznanym mężczyźnie, lat około 45 liczącym, nie znaleziono żadnego wyjaśnienia. Przyczyna śmierci na razie niewiadoma. Zwłoki odwieziono, celem zbadania przyczyny śmierci, do zakładu medycyny sądowej.

Popis szkoły dramatycznej pod kier. Kazimierza Gabryelskiego odbędzie się d. 6 bm. i przynosi w programie kilka scen z Achilleis Wyspiańskiego, stanowiącyah zamkniętą dla siebie całość. Achilleis, niegrane dotąd na żadnej scenie, przedstawia dla inscenizacyi skomplikowaną robotę ze względu na zupełny brak jakichkolwiek wskazówek autora — to też sceny z Achilleis stanowią cłou popisu szkoły.

Odczyt prof. Wagnera o sztuce w architekturze. Przed kilku dniami wygłosił w Wiedniu nadradca budownictwa, profesor Otto Wagner, odczyt o artystycznem budownictwie i właściwościach budowniczego-artysty. Odczyt znakomitego znawcy stylów i pioniera prawdziwej sztuki w budownictwie, sztuki, łączącej w sobie szacunek dla tradycyi i zrozumienie dla ducha czasu, wywołał żywe zainteresowanie i dlatego pozwalamy sobie podać ciąg jego myśli.

Stając na stanowisku, że chodzi o postulaty sztuki, a nie o osobiste zdanie, konstatuje, że trudną jest rzeczą w budownictwie odróżnić to, co dobre od tego, co jest średniej wartości lub złe, jeśli niema się odpowiedzi na zasadnicze pytania: 1. jak się poznaje wartość artysty 2. jak się poznaje wartość dzieła sztuki?

Ogół ma wydawać sąd o wolnej lub stosowanej sztuce. Do ustalenia i wyrobienia sobie sądu ogół potrzebuje dziesiątek lat od ukończenia dzieła. I tak gmach wiedeńskiej opery, w czasie powstania i bezpośrednio po powstaniu spotkał się z ujemną krytyką ogólną. Twórców tego gmachu Siccardiego i Van der Null do grobu wpędzono powszechną na nich nagonką, a dziś wszyscy z uznaniem podnoszą, że budynek opery wiedeńskiej jest najpiękniejszym budynkiem swej epoki.

„Z głupią manią stylizowania", która woli kopie stylów niż dzieła współczesnej sztuki, należy zerwać. Jako przykłady nieudałego odnowienia i odrestaurowania przytoczył kościół w Heiligenstadt, gmach wiedeńskiej politechniki, Nowy plac (Neuer Markt), wielką bramę kościoła św. Szczepana, kościół św. Mikołaja w Hamburgu i kampanilę w Wenecyi. Dla kampanili zaproponował prof. Wagner: zachowanie starej sylwetki przy pomocy nowożytnego materyału budowlanego, beton metalowy, z mozaikami dla fundamentów, nowożytne urządzenie wnętrza z odpowiedniem oświetleniem i dwiema windami. Całe Włochy oburzone wtedy były na modernizacyjne zakusy Wagnera, a dziś najwięksi znawcy sztuki w Włoszech przychodzą do przekonania, że jego zdanie było słuszne.

Tak zwana opieka pomników, która wyżej stawia godne panoptyków naśladownictwa stylów od sztuki, odpowiadającej duchowi czasu, jest największym szkodnikiem dla pomników. I dlatego zupełnie słusznie na kongresie dla ochrony pomników w Salcburgu zażądano, by starych pomników nie odrestaurowywać w stylu naszego czasu. Dziwne, że mimoto pruski (!) minister robót publicznych wypowiedział się jeszcze przed niedawnym czasem przeciw „nowym ideom w architekturze" publicznych budowli.

Należy stać na stanowisku, że sztuka idzie za duchem czasu i nie wolno jej rozwoju krępować, lub wstrzymować. Wszystkie błędy, jakie się popełniało i popełnia, pochodzą stąd, że w miarodajnych sferach zna się historyę sztuki a mało ma się wrażliwości estetycznej i poczucia piękna. Prawdziwa i właściwa sztuka, prawdziwi artyści nigdy jeszcze nie przynieśli szkody. Na usługach urzędów budownictwa stoją bardzo rzadko artyści i dlatego obracają się w ciasnych granicach szablonu.

Sztuki wyuczyć się nie można; dlatego akademia przebiera w uczniach i rocznie opuszcza jej mury 4—8 artystów-budowniczych. Politechnika nie jest tak skrupulatną — ona dostarcza rocznie społeczeństwu 20—50 architektów, którzy w bardzo rzadkich wypadkach się architektami artystycznymi. A ponieważ konieczną jest rzeczą, by budynki stawiali architekci-

artyści, więc należy przez reformę i reorganizacyę szkolnictwa dojść do ich wychowania i wykształcenia. Poza tem należy powołać do życia rodzaj areopagu sztuki w postaci ministerstwa sztuki albo samodzielnej sekcyi w ministerstwie oświaty; tego rodzaju areopag posiada już Północna Ameryka. Przez należyte przygotowanie dojdzie się do tego, że każdy budynek dzieło sztuki nie kosztuje więcej niż „fuszerka"; będzie mogł wymogom sztuki w gruncie rzeczy lu materyału, konstrukcyi i formy odpowiadać pod względem umieszczenia, rozmieszczenia, cepierwsze działa, podnosi zmysł estetyczny, druga szkodzi. Secesya stworzyła wiele dobrego. Była ona wyrazem gwałtownej erupcyi potrzeby sztuki i poczucia estetycznego i zwróciła ona uwagę szerokich sfer społeczeństwa na prawdziwą sztukę. Wprawdzie przy nowożytnych dążeniach sztuki nie brak wykolejeń i szkodliwych zboczeń, bo raz wysuwają się na pierwszy plan nieartyści, drugi raz sam artysta błądzi. Jednakowoż mimoto doszliśmy do tego, że wyroby sztuki stosowanej i w przemyśle odpowiadają wymogom nowoczesnej sztuki, że malarstwo i rzeźba idą z duchem czasu.

Dziwne, że tylko od architektury żąda się, by ona szła drogami starych szablonów od architektów wymaga się, by oni tworzyli w stylu Bramantea, Michała Anioła, Fischera z Erlach. Zapomina się, że wymienini wielcy artyści tworzyliby dziś naszymi środkami sztukę naszej współczesnej epoki.

Istnieje więc sztuka naszego czasu! Należy tylko poznać, zrozumieć i odczuć jakość tej sztuki". Temi słowy zakończył prelegent swój odczyt.

Ustąpienie prof. Wundta. Wilhelm Wundt, prof. uniwersytetu lipskiego, twórca psychologii doświadczalnej, zamierza z końcem letniego półrocza ustąpić z katedry. Wundt liczy 80 lat i od roku 1875 jest zwyczajnym profesorem uniwersytetu lipskiego. W r. 1879 urządził on w Lipsku pierwsze laboratoryum psychologii doświadczalnej, znajdując potem licznych naśladowców.

Wprowadzenie celibatu dla nauczycielek w Szwajcaryi. Rada kantonu zurychskiego na ostatniem posiedzeniu postanowiła znaczną większością głosów zaprowadzić przymusowy celibat dla nauczycielek. Z chwilą wyjścia za mąż zmuszone będą nauczycielki podawać się do dymisyi. Przeciw temu projektowi głosowali tylko demokraci i socyalnidemokraci.

Tygodnik Leblonde'ów. Bracia Leblonde'owie, znani przyjaciele Polski, zaczęli wydawać w Paryżu tygodnik »La Vie«, w którym stale będzie prowadzona rubryka »Pologne d' Aujourdhui« (Współczesna Polska). Rubryka ta poświęcona będzie gruntownemu, przedmiotowemu przedstawianiu współczesnego polskiego życia.

Smutna statystyka. Z przedłożonego francuskiej Izbie deputowanych sprawozdania o zatrważającym postępie alkoholizmu we Francyi warto zanotować kilka wymownych cyfr. Od 30 lat używanie alkoholu, dzięki systemowi protekcyjnemu uprawianemu przez rząd, wzrosło w czwornasób, tak że dziś Francya liczy 486 tysięcy szynków, co przy 39 milionowej ludności wynosi przeciętnie jeden szynk na 80 osób. Wraz ze zwiększonem użyciem alkoholu wzrasta i liczba zbrodni. W roku 1880 zanotowano ich 139, w 1910 zaś — 459 a liczba obłąkanych za powyższy okres czasu z 11000 podskoczyła do 75.000, co stanowi 2 obłąkanych na każdy 1000 ludności, śmiertelność zaś dzieci w pierwszym roku wskutek nałogu rodziców wynosi 15 na każde 1000 urodzonych dzieci.

Oryginalny odwet dyrektora teatru. Jak wiadomo, nietylko u nas istnieje cenzura teatralna, ale i w innych państwach, mających pretensye do przodowania światu na wszystkich polach. Niedawno zamianowany przez króla cenzor teatralny w Londynie, Mr. Brookfield, dał się wkrótce srodze we znaki wszystkim dyrektorom tamtejszych teatrów, zabraniając bez pardonu wystawiania sztuk, zdaniem jego, niemoralnych.

Jeden ze zrozpaczonych dyrektorów, w celu zemsty, wpadł na pomysł wznowienia sztuki samego pana cenzora »Dear Old Charley«, napisanej w latach młodzieńczych w rodzaju tym, co Francuzi nasywają »ose«.

W dzień spektaklu teatr w Westendzie był areną niezwykłego skandalu, rozbawiona publiczność podkreślała krzykiem, tupaniem nóg i gwizdaniem każde ryzykowne miejsce. Hałas uniemożliwił aktorom dalsze granie sztuki, wobec czego usunęli się za kulisy, na scenie zaś zjawił się dyrektor, który w gorących sławach podziękował publiczności za manifestacyę. Epilogiem sprawy jest prośba cenzora o dymisyę wystosowana do króla.

Wielka podróż po morzu Śródziemnem pospiesznym parowcem tow. »Austro-Amerykana« Cesarz Franciszek Józef I jak już swojego czasu ogłoszono, urządza »Towarzystwo Austryackiej floty (Oestr. Flotenverein) od 6-22 maja br. wielką podróż po morzu Śródziamnem nowym wspaniale zbudowanym podwójno-śrubowym parowcam »Cesarz Franciszek Józef I.« należącym do tow. żeglugi »Austro-Amerykana« w Tryeście i zatrzymywać się będzie w drodze w portach Raguza, Corfu, Malata, Tunis, Villafranca, Taormina i Cattaro.

Parowiec »Cesarz Franciszek Józef I.« do tej wycieczkowej podróży obrany przez powyższe towarzystwo wyposaża się obecnie w warsztatach okrętowych w Monfalcone i po ukończeniu stanowić będzie największy i najszybszy parowiec pasażerski ogólnej austryacko-węgierskiej marynarki handlowej.

Do tej wycieczkowej podróży morskiej przyłączyć się mogą także osoby nie będące członkami »Towarzystwa Austr floty« i sądząc z dotychczasowych zgłoszeń z całych Anstro-Węgier, Niemiec, Szwajcaryi, Francyi i innych krajów, liczyć można na znaczny udział w tej wyprawie.

Oznaczona pora tej wycieczki t. j. 8 maja b. r. oraz cel wyprawy doskonale się nadaje dla uczestników tejże do zwiedzenia nietylko najpiękniejszych okolic morza Śródziemnego (Adryę, morze Jońskie, liguryjskie itp.), lecz także ze względu na sprzyjający klimat, który niechybnie wpłynie korzystnie na ich zdrowie.

*

Wykaz dochodów i przebytej przez okręty tow. Austro-Americana drogi przedstawia się w następujących cyfrach:

Przychód do końca grudnia 1911 K 32.690.692 1910 K 30.541.722 zatem 2.148,970. Ilość odbytych mil morskich do końca grudnia 1911 K1 536.915 1910 K 1.544.728. zatem — 7.813.

Co ludzie piszą i czytają. Od czasu do czasu dają się słyszeć skargi na znamienne zmiejszenie się ilości wydawanych corocznie książek.

Eugeniusz Morel, który od kilkunastu lat zajmuje się badaniem stosunków wydawniczych, zamieszcza w miesięczniku „Mercure de France" ciekawe dane o ruchu książek we Francyi w stosunku do innych krajów. Przytem trzeba zwrócić uwagę, że o zmniejszeniu się ilości wydawanych książek nie może być mowy. Morel zaznacza, że we Francyi pojawia się rocznie nieco więcej niż 5 tysięcy nowych wydań książek i około 4 tysięcy nowych wydań książek już poprzednio wydanych.

Podług statystyki dostarczanej przez rządy różnych państw wynika, iż pod względem ilości drukowanych corocznie książek pierwsze miejsce na świecie zajmuje Japonia, która drukuje corocznie 36 tysięcy książek, drugie Niemcy — 30 tysięcy, trzecie — Rosya — 24 tysięcy, później dopiero Anglia — 10 tysięcy, Stany Zjednoczone — 10 tysięcy, Francya — 9 tysięcy, Szwajcarya — 8 tysięcy, Włochy — 7 tysięcy.

Ciekawe są liczby, dotyczące poszczególnych krajów monarchii austro-węgierskiej: w 1908 r. drukowały kraje niemieckie Austryi 1465, Czechy — 1517 i Węgry — 1600 książek.

Ciekawe są też cyfry, wyrażające normę procentową corocznie pojawiających się książek podług ich treści. I tak belletrystyka, poezya i teatr stanowią we Francyi przeszło 21,4 procent ogólnej produkcyi, w Anglii — 20, w stanach Zjednoczonych — 18,8, w Niemczech tylko - 6,2.

Dzieł treści historycznej wychodzi we Francyi 15,8 procent, medycznej — 12, w Niemczech zaś — 4,7 proc. i 9 proc. Z dziedziny geografii, jurisprudencyi, teologii i filologii wychodzi w Niemczech więcej książek, niż w innych krajach, romansów zaś i powieści wychodzi w Francyi, takaż ilość jak w Niemczech i Anglii.

Wykłady dla rękodzielników. Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego urządza stale co środy o godz. 7 wieczór w sali Towarzystwa technicznego przy ul. Straszewskiego wykłady dla rękodzielników z dziedziny rozmaitych gałęzi przemysłu, ekonomii, hygieny, etc.

Cykl tych wykładów rozpoczął wykład dyr. Kazimierza Jodłowskiego na temat „Cechy dawniej a dziś", we środę 21. lutego. Wstęp dla każdego wolny.

U wstępu do sesyi wiosennej.

Wiedeń, 2. marca.

W dniu 5. marca podejmie Izba poselska swą pracę. Ferye parlamentarne trwały dwa miesiące z okładem. Ta niebywale długa przerwa w obradach parlamentarnych spowodowana była koniecznością zwołania sejmów krajowych. Spodziewano się również, że prace komisyjne potoczą się raźnym krokiem, a tem samem przygotowany zostanie obfity materyał dla obrad pełnej Izby. Na pytanie, czy należycie wyzyskano przerwę w pracach Izby poselskiej, odpowiedzieć trzeba krótkiem „nie“.

W jedenastu sejmach krajowych zagnieździła się obstrukcya, skutkiem czego wyniki prac sejmowych były albo bardzo mierne, albo też wprost ujemne, gdyż przyszło do przedwczesnego odroczenia sesyi poszczególnych sejmów. Największe nadzieje przywiązywano do obrad ugodowych czesko — niemieckich w Sejmie czeskim. Komunikatów o tych rokowaniach wydano sporo, a przecież nie doczekaliśmy się, rezultatu konkretnego, bo do zwołania Sejmu czeskiego nie przyszło. Wprawdzie tuż przed zebraniem się Izby poselskiej donoszą z Pragi, że dyspozycye w obu obozach narodowych są nadzwyczaj korzystne, trudno jednak temu zaufać. Po pierwsze sami przywódcy ostrzegają przed zbytnim optymizmem, powtóre mnożą się głosy, konstatujące brak jednolitości w tym tak pięknie nazwanym „jednolitym“ klubie posłów czeskich. Jeśli więc dłuższa przerwa obrad parlamentarnych konieczną była dla uzdrowienia stosunków w sejmach krajowych, to celu nie osiągnięto. Nie lepiej ma się sprawa z komisyami Izby poselskiej.

Poszczególne komisye uchwaliły w grudniu, że będą pracowały także w przerwie parlamentarnej. Od silnego przedsięwzięcia do uskutecznienia zamiaru długa droga, to też chęć — chęcią pozostała. Najważniejsza obecnie z komisyi, komisya finansowa, miała się zebrać 19. lutego, a zebrała się dopiero 26. lutego. Dwudniowe obrady tej komisyi nie przyniosły nawet zakończenia dyskusyi generalnej nad przedłożeniami podatkowemi. Ujawniły natomiast brak wszelkiej organizacyi w łonie stronnictw t. zw. większości rządowej, nie mogącej skutecznie odeprzeć ataku opozycyi, zawartego choćby w formie niewinnego wniosku formalnego. Ale bo też na razie jest tylko „tak zwana“ większość rządowa, nie zaś rzeczywista. Od chwili objęcia steru rządów przez hr. Sturgkha stosunki wśród stronnictw parlamentarnych jeszcze się nie wyjaśniły. Większość, którą rząd przy obradach nad prowizoryum budżetowem osiągnął, była z trudem ad hoc skonstruowana. Obecnie musi się prezydent ministrów oglądnąć za stałą i pewną większością, jeśli chce szczęśliwie przeprowadzić przez labirynt parlamentarny budżet normalny, reformę wojskową i przedłożenia o nowych podatkach.

Komisya budżetowa nie może przystąpić do obrad nad budżetem, zanim nie będzie załatwione przedłożenie o fakultecie prawniczym włoskim. Istnieje wprawdzie plan przekazania tegoż przedłożenia podkomitetowi, lecz czy to da się gładko uskutecznić, jeszcze nie wiadomo. Wszechniemiec Malik wciąż jeszcze „ma głos“ w komisyi i niejedno jeszcze posiedzenie minie, zanim pan poseł zakończy swe wywody. W odwodzie zaś stoją Słoweńcy, dla których przedłożenie o fakultecie włoskim stanowi wyborny powód do targów z rządem.

Na niebywałe trudności trzeba się przygotować przy załatwieniu reformy wojskowej. Sprawa ta tem więcej skomplikowana, ile że w rachubę wchodzi, prócz Izby austryackiej, także Sejm węgierski. Hrabia Khuen-Hedervary pozyskał już dla swej sprawy obóz Kossutowców, ale za cenę, która wywołała oburzenie w kołach wojskowych i w kołach rządowych austryackich. Zrazu myślano, że rezolucya w sprawie powoływania rezerwy w czasach pokoju nie będzie niczem innem jak gołosłowną formułką. Pokazało się przecież, że rezolucya ta nie jest tak niewinną, przeciwnie bardzo doniosłą, gdyż kwestyonuje prawo korony, w ważnej sprawie rozstrzygającej o bitności armii. Tryumf więc hr. Khuen okazał się przedwczesnym. Dzienniki wymieniają już nazwiska kandydatów do niemiłego spadku po hr. Khuenie.

Nadzieję zażegnania tych nowych trudności budzi podróż Dr. Bilińskiego do Budapesztu. Nowy wspólny minister skarbu uchodzi jako minister „formułek“, a że miał dotąd zawsze szczęśliwą rękę, więc zapewne powiózł do Budapesztu tuzin formułek do wyboru dla rozsierdzonych Węgrów. Tymczasem minister wojny zyskał nowy argument dla twierdzenia o przestarzałości armii austro-węgierskiej. Austrya targuje się z Węgrami o rezerwę uzupełniającą w chwili, gdy Francya i Niemcy przystępują do urzeczywistnienia planu budowy floty powietrznej. Ten spór z pewnością nieświadczy o postępie z duchem czasu.

Do zadań, jakie ma Izba obecnie załatwić, należą także wymienione powyżej przedłożenia podatkowe. Projekty nowych podatków, mających uzdrowić finanse państwowe, ulegały już kilkakrotnie zmianie. Trzeci z rzędu minister skarbu bronić ma tę wiązankę projektów podatkowych, którą zewsząd niemiłosiernie szarpią. Bukiecik ten przepojono dla odmiany wonią autonomiczną, obiecując, że uzdrowione mają być i finanse krajów koronnych. Niestety i ten wabik zawodzi, gdy chodzi o kieszeń wyborcy. Do załatwienia tych to przedłożeń nieodzowną jest bardzo spoista większość. Wkrótce zobaczymy, czy ona się znajdzie.

—ag.—

Krzysztofory.

Źle się dzieje w każdym przejawie życia publicznego, jeżeli niepowołani głos zabierają i »urabiają opinię« Gorzej jeszcze, jeżeli pierwszy lepszy z brzegu dyletant, nie znający się na rzeczy głos zabiera i sędzią chce być w sprawach, których ocenić nie umie, trybunem ludu tam, gdzie nikt go nie słucha, stróżem pamiątek narodowych tam, gdzie oświadli w pracy o dobro publiczne obywatele sami najlepiej wiedzą, co winni przeszłości, a co obecnemu życiu. Najgorzej to, że często tego rodzaju ludzie zapędzają i siebie i drugich, co owczym im nimi idą pędem w kozi róg sztucznego koturnu i najfatalniejszej śmieszności.

Nie wiem czy znasz, szanowny czytelniku, »Miesięcznik artystyczny«, organ, poświęcony sprawom szeregu towarzystw kulturalnych, wychodzący w Krakowie. Dwa razy miesięcznie »uszczęśliwia« to pismo społeczeństwo całe swojem mentorstwem i gromami na wsze strony ciskanymi. Mimo, że p.

Z TYGODNIA.

Doprawdy dawno już nie było tygodnia, obfitującego w tak pomyślne dla nas wypadki i wiadomości, jak tydzień ubiegły. Gdyby wziąć pod uwagę tylko sam niespodziewany zwrot w sprawie chełmskiej, to już ten fakt możnaby zapisać na plus nie tygodnia, ale całego roku — choć smutne to, że nam radość niosą nie pozytywne sukcesy, ale tylko uniknięcia krzywd. Zresztą i tu kwestya jeszcze grubo nie przesądzona.

Ale poza sprawą chełmską jest do zanotowania dużo jeszcze różnych dobrych nowości. W pierwszej linii radosnym jest fakt, że do Krakowa przybył nowy książę biskup dla objęcia krakowskiej stolicy. Szczerze i uroczyście przywitała go cała ludność. Do Wiednia jedzie Dr. Leo dla objęcia prezesury Koła polskiego, oraz cesarz Wilhelm — doprawdy nie wiem, poco. Pozatem dostaliśmy jednego nowego dziedzicznego członka Izby Panów — na 12 powołanych, a aż trzech dożywotnich — na ośmnastu. Również pocieszającem było, że „Kobieta bez skazy“ Zapolskiej nie będzie wystawiona w Krakowie, że zanosi się na pośrednictwo pokojowe mocarstw w wojnie włosko-tureckiej i na rokowania w sprawie restauracyi biblioteki Jagiellońskiej. A jeżeli do tego dodamy jeszcze radosne spostrzeżenie, że milion górników strajkuje w Anglii, a nie w Krakowie, oraz ucieszny fakt, że ukazał się u nas „Żywy Dziennik“, zjawisko nieznane podobno dotąd w Krakowie — to: „Mein Liebchen was willst du noch mehr?“

Jednakże niektóre z ostatnich faktów mają także i ujemne strony. Choć przedewszystkiem cieszy nas, że „Kobieta bez skazy“ ma tak erotyczne skazy, iż cenzura nie pozwoliła pokazać jej we Lwowie i w Krakowie, to znowu zmartwiło to dyrekcyę teatru krakowskiego, gdyż sztuka byłaby nawskroś kasową. Ale scena krakowska może się pocieszyć świadomością, że dawaniem sztuk kasowych wyprzedziła oddawna wiedeński Burgteatr, który dopiero teraz wystawił dochodowych „Pięciu Frankfurtczyków“ Kösslera, a ponieważ „Aida“ wystawiona wczoraj w Egipcie u stóp piramid, jest także przez swe tło dochodowa, więc teatr krakowski może sobie sprowadzić do Krakowa piramidy i przynajmniej raz będzie mógł urządzić przedstawienia bez deficytu.

Również sprawa biblioteki Jagiellońskiej ma ujemne strony. O ile się nie mylimy, jeszcze w przeszłym wieku dzienniki krakowskie podnosiły potrzebę odrestaurowania tego gmachu. Gdy więc w sierpniu b. r. zjedzie się do Krakowa kilka tysięcy osób z całego świata na międzynarodowy kongres esperantystów i gdy ci goście będą podziwiać obok chronicznych w Krakowie letnich rozkopywań ulicy Floryańskiej i Szewskiej, także Jagiellońską bibliotekę, arcydzieło, na widok którego Anglicy i Niemcy niemieją z podziwu — to będzie zupełnie naturalnem, że przewodnicy, oprowadzający gości, będą mogli zapewnić ich z czystem sumieniem, iż skandalicznie odrapane mury biblioteki dzięki poważnym wpływom naszych posłów będą niewątpliwie wyrestaurowane, kto wie, czy nie nawet przed drugą epoką dyluwialną, która, jak przepowiedział śp. Falb, ma nastąpić za 40000 lat.

Poza tem tydzień przyniósł szereg większych lub mniejszych przykrości. Zaliczamy do nich spopularyzowaną przez „Czas“ cenną informacyę, że lampę gazową można bliżej przysunąć niż elektryczną, gdyż ta ostatnia wydziela dwa razy więcej promieni ultraczerwonych. Wprawdzie informacyi tej nie potwierdził dotychczas żaden inny dziennik, niemniej jednak każdy czuje, dlaczego jest ona niepomyślną.

Dalej niepomyślną była wiadomość, że hr. Khuen Hedervary chce ograniczyć prawa cesarsza co do powoływania rezerwy, że Dania chce oddać wyspę św. Tomasza w dzierżawę, że w Pekinie pożar wyrządził szkodę na 3 miliony f. szt., a w Pleszowie zniszczył 6 morgów wikliny.

Wreszcie dodać należy odjazd dyr. Hocka i 13 pułku piechoty z Krakowa.

Tu mała uwaga: Nie wiemy, jakie względy spowodowały przeniesienie pułku „krakowskich dzieci“ Pułk 13 był pułkiem krakowskim, zrósł się z Krakowem, żołnierze tu przeważnie mieli swoje rodziny, oficerowie zżyli się z nami, pułkownik był popularnym i lubianym, to też jeśli nie było koniecznych przyczyn czysto wojskowej natury, możnaby w tem przeniesieniu dopatrywać się pewnego zlekceważenia ludności polskiej. Jesteśmy bardzo ciekawi, czy np. Wiedeń pozwoliłby zabrać sobie Deutschmeistrów do jakiegoś czeskiego miasta, albo czy Czesi pozwoliliby naruszenie starych pułków czeskich.

Obecnie i Kraków i Opawa nie są zadowolone z tej zamiany pułków. Czy musiało się wywoływać to niezadowolenie?

Miejmy nadzieję, że pułk 13 powróci do Krakowa, a powitamy go z taką radością, z jakim dziś żegnamy się z nim żalem.

Szpon.

Z teatru miejskiego

»W trzęsawisku«.
Sztuka w 4 aktach p. Dembińskiej

Trzęsawisko, o które chodzi autorce, jest na szczęście jej własnym, sztucznym (od „sztuki“) wytworem. Wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że znaczna część bliźnich autorki może żyć w jeszcze smutniejszych warunkach i na drodze do wymarzonego a zakazanego celu użyć jeszcze cyniczniejszych środków i półśrodków, ale wątpić należy, czyby się w mózgach tychże bliźnich zdołała zrodzić świadomość, że są figurami aż dramatycznemi. Na scenie życia? Zapewne. Może im nawet do twarzy z rolą, bo życie to nie zły majster- reżyser — ale w teatrze? Żywot tych figur żywcem z rzeczywistości ściągniętych i spędzonych w gromadę, która wbrew własnym chęciom a jeno pod przymusem woli autorki, musi spędzić razem kilka godzin — jest i nieciekawy i nudny. Dlatego też najlepiej wypadły sceny „sam na sam“, których autorka nie szczędziła, w tych scenach ludzie czuli troszkę swobody a już najwięcej czuły ją prawie wszystkie dziewice i półdziewice, wprowadzone do buduaru pani Koreckiej. Nie chcąc jednak obdarzać czytelnika myślowem trzęsawiskiem, przytoczę w kilku słowach treść sztuki.

Mama Płużyńska, wdowa, która jak twierdzi jeden z jej znajomych musiała dość w życiu nabroić, ma trzy córki i syna. Dziwnym zbiegiem okoliczności, najstarsza córka, Regina, jest jedyną, która w twardej szkole życia nie zdołała się niczego nauczyć. Wierzy w prawdziwą miłość, w cnotę, szlachetność i inne tym podobne

Henryk Kunzek, najlepszy lekarz między rzeźbiarzami, a najlepszy rzeźbiarz między lekarzami, kilkakrotnie w każdym numerze, w najróżnorodniejszych sprawach do społeczeństwa śle odezwy i pod każdą z nich podpisuje się pełnem imieniem i nazwiskiem, nie znajduje odgłosu w społeczeństwie ani wiernych, coby szli za nim w bój o prawdę.

Zdarza się, że ludzie wyrastają tam gdzie ich nie zasiano! Pana Henryka Kunzeka wszędzie pełno! Jest to umysł uniwersalny; wie nie tylko, co się dzieje, co się dziać winno — bo proroczym duchem odgaduje przyszłość i a priori snuje kanwę swych »złotych« myśli.

Poddawszy w ostatnim numerze »Miesięcznika artystycznego« swej patetycznej krytyce cały szereg różnorodnych kwestyi (budynki poszpitalne, tramwaj, pochód królów Szymanowskiego i t. d.), zapędził się, uniesiony swym krewkim temperamentem na rynek krakowski. Tu rozglądnął się wokoło, rozdzielił w prawo i lewo kilka ślepych razów jak »konik zwierzyniecki«, wreszcie rzucił się cwałem przed siebie i przypuścił szturm na Krzysztofory.

W ataku jego jednak więcej rozpędu, niż siły, więcej krzyku, łuku i hałasu, niż prawdziwej walki — bo nasz rycerz zbrojny tekturowym jeno wymachuje mieczem. Po chwili walki opuszczają go siły, opadają zmęczone ramiona, bohater, nasz zaczyna biadać i krokodyle łzy przelewać nad nieszczęściem, jakie spada na Polskę całą. Wzywa bogów i ludzi przeciw barbarzyńcom i wandalom, którzy »obrali za cel swego życia gruntowne zniszczenie drogich sercu każdego Polaka pamiątek«, a w halucynacyach swych widzi w Bazesie, który w wolnych chwilach sprzedaje szkło i porcelanę, Nerona rynku krakowskiego.

Hejże! Panie rycerzu! Ocknij się, przetrzej oczy i rozejrz się po tym rynku, który wybrałeś na pole swego turnieju! Sięgnij wstecz albo popytaj się w mieście, a dowiesz się, jak fałszywe pobudki zagrały ci do boju!

Nie towarzystwa budowlane, ni »obce spółki« zniekształcają od dziesiątek lat szlachetną rynku naszego oprawę. Nie przez ojczyzny miłość, nie przez przywiązanie do Piastów i Jagiellonów stolicy, nie przez tradycyi poszanowanie wyciągnięto trzecie piętro na historycznym pałacu »pod baranami«, a drugi narożnik tej samej połaci rynku w rękach największych magnatów polskich stał się »warenhausem« dla sklepów i sklepików, baru i innych przedsiębiorstw, zalecających się niesmaczną pstrokacizną tandetnego wyglądu.

Czyż przez ojczyzny miłość, przez przywiązanie do pamiątek i tradycyi ukochanie powybijano w parterze pałacu Jabłonowskich dziury na sklepy i zaopatrzono żelaznemi, godnemi wiedeńskich przedmieść żaluzyami lub czyż poczuciem piękna wiedziony inny potomek wielkiego rodu i dziedzic milionowej fortuny nie pogardził czynszem naftowych kramarzy i otwartemi ramiony przyjął ich w progi swego pałacu w ulicy Sławkowskiej?

Czyż n. p. nie dla zysku przemieniono renesansowy portal narożnego domu przy ul. Szczepańskiej (pod gruszką) w wystawę, a z sieni barbarzyńsko wykrojono magazyn towarów modnych?

Czyż dla upiększenia rynku obito blaszanym portalem dom »pod kanarkiem«, a z domu Helclów usunięto piękną bramę? Cóż dopiero mówić o niezliczonych, nie dających się tu wymieni przeróbkach i przebudowach, które pozbawiły rynek pięknych bram, głębokich, sklepionych sieni i poważnych fasad!

Gdzież w on czas ukrywały się Kunzeki??...

Także klejnoty w koronie architektonicznych zabytków naszego miasta, jak samotna wieża dawnego ratusza lub gmach biblioteki Jagiellońskiej, w oczach naszych niszczeją, a my nie wychodzimy z roli bezczynnych widzów!?

Z jednej więc strony możni, magnaci, spadkobiercy wielkich rodów i fortun w pogoni za zyskiem niejednym obarczyli się grzechem, z drugiej strony wobec wielkich i zwłoki nie cierpiących zadań stoimy bezczynnie, co najwyżej mamy zapas pięknych słów i karygodną obojętność!

Gdyby zatem nasz krytyk przeciw znanym szkodnikom, a w obronie najaktualniejszych zadań swe szlachetne zechciał kruszyć kopie, przyklasnęlibyśmy mu szczerze, takiemsamem ożywieni uczuciem i wiedzeni przekonaniem.

Bo cóż Krzysztofory? Przypatrzmy się im bliżej, a zobaczymy, co zostało z dawnej świetności! Parter, obity pospolitemi wystawami sklepowemi malownicze szkarpy, wskutek nieforemnych pudeł, pozbawione właściwego sobie wdzięku — kamienny portal bramy, uwieńczony szyldem kawiarni; gdy zaś w górę spojrzymy, zobaczymy, jak na czarnych odartych ścianach idą z sobą o lepsze zupełne zniszczenie i ordynarna reklama. A wielkie, złociste orły c. k. dostawcy, rozpościerające swe opiekuńcze skrzydła, tryumfalnie dopełniają całości. A teraz zaglądnijmy do środka! Tu rozkład i zniszczenie przybrały takie rozmiary, że dziwić się tylko trzeba, jak ludzie mogą mieszkać i żyć w takiej atmosferze. U wejścia wita cię obrzydliwa, drewniana buda, a smród, jaki wieje z podwórza, o mdłości cię przyprawia.

Pokładami brudu okryte, dorywczemi dobudówkami i ciesielskiemi naprawkami połatane wnętrze całego domu, po którym swobodnie wędrują gromady szczurów, daje nam obraz zupełnej ruiny.

Na każdym kroku widzimy, jak wieki przechodziły nad tem wszystkiem, niszcząc i krusząc, gdy właściciele niczego nie podejmowali celem wczesnego ratowania rozsypujących się fundamentów i pękających murów.

Admonicye i kazania były na miejscu wobec dawnych właścicieli, którzy jako obywatele i patryoci winni byli dbać o dobro tych starych murów, a nie patrzeć obojętnie na ich nieuchronny upadek.

Teraz nie czas na lamenty i załamywanie rąk, teraz zapóźno na literackie refleksye i estetów rozmyślania, bo w tym beznadziejnym stanie budynku słowo mają architekci i budowniczowie. Trzeba zatem zdać sobie jasno sprawę z tego, że Krzysztofory weszły w to stadyum krytyczne, w jakiem dalej trwać nie mogą i z którego trzeba koniecznie szukać wyjścia. Dzieło zniszczenia postąpiło tu tak daleko, że o wskrzeszeniu tej ruiny mowy być nie może.

Powstaje więc pytanie, co ma stanąć w tem miejscu po uprzątnięciu kupy gruzów? Naszem zdaniem — może i winna tam stanąć budowa o szlachetnej sylwecie, dostrojona w zupełności do charakteru rynku. Właścicielom zaś pozostawiamy osądzenie, czy p. Kunzek posiada kwalifikacye na doradcę w rozwiązaniu tego trudnego zadania. O ile znamy stosunki, nie wątpimy, że nie będzie tu wzorem dziwoląg w rodzaju domu Czynciela, jakkolwiek wyszedł z konkursu polskiej sztuki stosowanej, nagrodzony przez jury i sterczy na wieczną hańbę, urągając swą błazeńską fizyognomią dostojnemu sąsiedztwu kościoła Panny Maryi.

---

instytucye. Toteż, kiedy kochany przez nią młody muzyk, Edward Wareński, zwraca jej zaręczynowy pierścionek, by się oddać w zupełności sztuce, Regina robi z tego dramat. Kulminacyjne sceny tego dramatu (wewnętrznego) odbywają się tuż przed ślubem. Regina bowiem, ulegając woli rodziny a zwłaszcza chciwej grosza i żądnej szczęścia swych dzieci matki, wychodzi za starego i bogatego Leona Brzeskiego. Ten szlachetny jegomość, który zjadłszy już własne zęby, wie i rozumie wszystko, nie pragnie niczego więcej, jak tylko zapewnić Reginie spokój. Ślub. Wszystko w porządku; Regina ma starego męża i pieniądze a jej rodzina ma teraz pieniądze i może się urządzać jak chce. W drugim akcie na balu u państwa Koreckich (ona młoda, on stary), autorka odsłania dusze swych bohaterów i pokazuje ich ponętne lub odstręczające „nagości". Więc najpierw brat Reginy t. j. Karol Płużyński i pani domu; kochają się. Ona mu daje pieniądze — on jej miłość. Druga para, to Zosia Płużyńska, młodsza siostra Reginy — kocha Tarłowskiego, zmusza do oświadczyn Daleckiego, młodego i bogatego safandułę. Wyjdzie za Daleckiego, lecz kochać będzie Tarłowskiego; ten ostatni trochę się oburzy, nawet zrewie i wyjedzie — ale wróci. Z kolei występuje druga siostra Reginy, Stefa. Ta bez obłudy. Chce się bawić i używać; kto jej to zapewni, temu się odda i nie tylko pójdzie za nim lecz nawet z nim pojedzie; wolałaby wprawdzie, żeby się taki pan z nią ożenił, lecz jeśli to niemożliwe, to trudno. Trzeba żyć. Wreszcie — najważniejsza para — sama Regina i dawny jej narzeczony, muzyk Wareński; wrócił do niej teraz z miłością, pragnieniem, szaleństwem — ona nie zaprzeczy, że go kocha, ale zapóźno. Zostanie uczciwą żoną Brzeskiego. Niech się zapada grunt dokoła, ona podparta w stanowczej chwili mężowskiem ramieniem wyjdzie z trzęsawiska z nienaruszoną cnotą. Reszta niech robi, co jej się żywnie podoba. Oto „fabuła" rozciągnięta z całym aparatem liryczności i cyniczności na cztery akty. Sytuacyjnie rzecz od początku mniej niż przeciętna, banalna i zgoła nie zajmująca; ani jednego śmielszego, oryginalniejszego pomysłu. Jedyny moment, który w dobrem opracowaniu mogłyby być interesującym t. j. spotkanie Stefy Płużyńskiej z Daleckim w mieszkaniu Tarłowskiego, odbywa się poza sceną; musimy wierzyć autorce na słowo, że było to arcy-zabawne spotkanie. Jedna rzecz trochę tylko zadziwia, mianowicie konsekwencya, z jaką autorka posługuje się jednorodnymi środkami, ilekroć chodzi o spotkanie się osób dramatu; pokazuje się, że wystarczy bal i jour—fixe. Poza tem ludzie z trzęsawiska chadzają tak odmiennemi ścieżkami, że im się trudno spotkać. Może być, że to lepiej. Mają potem sami dla siebie więcej niespodzianek.

Do „typów i charakterów" nie da się nic dodać — nie można im też nic ująć. Każda postać jest skończoną w sobie całością, nie budzącą żadnych poważniejszych wątpliwości.

Tak też pojęli swoje zadanie artyści i artystki. Nikt niczego nie zepsuł, nikt nic nie naprawił. Grano sztukę dobrze w ramach przez autorkę nakreślonych; rozsadzała może troszkę i w pewnych chwilach te ramy p. Renardówna (Stefa Płużyńska), lecz wyszło to tylko na korzyść „sztuki"; ratowała również sytuacyę p. Pytlińska (Regina), której dyskretna gra nadawała kreowanej postaci piętno artystycznej prawdy. Doskonałym Karolem był p. Leszczyński; wobec tego jednak co ten artysta w tym kierunku potrafi, rola sobotnia była tylko miłym drobiazgiem. Dobre figury stworzyli p. Słubicka (mama Płużyńska) i p. Junosza (Rosenfeld). P. Jarszewska w roli Zosi Płużyńskiej może zanadto jaskrawo „grała" przed Daleckim. Niezbyt wdzięczną rolę Brzeskiego, odtworzył zupełnie dostojnie p. Kosiński, a już zupełnie niewdzięczną rolę Wareńskiego — p. Weychert. Szkoda, że ten wielki talent musi się manierować na marnych rolach — marnych, bo bezdusznych. Dopełniał zespołu szereg ról epizodycznych.

F. Batyżowjecki.

Sprawy żydowskie w kraju.

IV.

Powstają pytania: Dlaczego uważać należy współdziałanie galicyjskich syonistów w Samopomocy za zło mogące pociągnąć za sobą sparaliżowanie doniosłej akcyi ekonomicznej i kulturalnej dla mas żydowskich w kraju? Dlaczego lwowscy polityce żydowscy w przełomowej chwili zgrzeszyli, grubo zgrzeszyli, łącząc się niejako w blok z narodowo-żydowskimi politykami przeciw reprezentantom umiarkowanych żydów w Krakowie?

By módz na te pytania odpowiedzieć musimy rozejrzeć się nieco w galicyjskim syoniźmie. Widzimy, że syonizm w początkach swego rozwoju napotykał na gorące przyjęcie u ludności żydowskiej, na sympatye u ludności nieżydowskiej. Widziano w nim ruch, mający na celu renesans żydowski i planowe, celowe zorganizowanie emygracyi żydowskiej do Palestyny. Widziano w nim wielkim idealizmem, i gorącem ukochaniem Żydów przejęty prąd społeczny, który stawia sobie za zadanie — rozwiązanie kwestyi żydowskiej na drodze, odpowiadającej psychice mas żydowskich i nastrojom społeczeństw nieżydowskich. Czuło się z początku, że się ma do czynienia z próbą przewartościowania wartości żydowskich, z dążnością do jasnego uświadomienia sobie sytuacyi, z dążnością do centralizacyi i skupienia, że zanosi się na coś wielkiego, co wyrosło z łona żydów, że ono jasno i niedwuznacznie sformułuje wytyczną dla przyszłości Żydów, że wytworzy nowe wartości kulturalne, zdrowe zróżniczkowanie społeczne w obrębie ludności żydowskiej, potrzebom i stosunkom odpowiadające rozmieszczenie Żydów w Europie, że wreszcie umożliwi stworzenie wielkiej kolonizacyi żydowskiej w Palestynie z organizacyą społeczną, żydowskiej psychice najbardziej odpowiadającą.

Jacy Żydzi wchodzili właściwie w rachubę? Otóż i na to była odpowiedź! Urzeczywistnienie ideałów syonistycznych miało mieć znaczenie w pierwszym rzędzie dla tych Żydów, wzgl. tych mas żydowskich, które nie chcą lub nie mogą się asymilować.

Idea syonistyczna zyskiwała też zwolenników i szerzyła się wśród mas żydowskich z końcem ubiegłego wieku i w pierwszych latach wieku bieżącego. Szczególnie młodzież garnęła się ku niej. Miała ona wśród samych Żydów wielkich przeciwników, a najgoręcej zwalczały ją sfery ortodoksyjne żydowskie i konserwatywno religijne. A zwalczały ją dlatego, że widziały w niej niebezpiecznego wroga dla tradycyi i religii żydowskiej, że widziały w niej wroga, który gotów jest zburzyć światopogląd żydowski, jaki wytworzył się w ciągu dwóch tysięcy lat od utraty samodzielnego bytu politycznego żydowskiego. Zresztą w całym programie syonistycznym leżała wielka tendencya asymilacyjna, bo brał cały szereg instytucyi społecznych, politycznych i ekonomicznych, wyrosłych na gruncie nieżydowskim, chcąc je przeszczepić w życie Żydów i stwarzając z nich podstawę dla zupełnie nowej prawie ery życia żydowskiego. A normalne warunki, w jakich Żydzi żyli 2000 lat z górą, stworzyły cały system instytucyi życiowych żydowskich, które utrzymywały i konserwowały Żydów i były niejako wałem obronnym przeciwko wszelkim zakusom ich zniszczenia. Wytworzył się wskutek tego dziwny, dla wielu społeczeństw niezrozumiały prawie stan życia żydowskiego, że Żydzi mimo najgorszych warunków nie topnieli, ale też z drugiej strony nie żyli pełnem życiem społeczności, społeczeństwa, narodu czy plemienia.

Syonizm więc żywcem wziął, wyciął spory kawał przejawów życia społeczeństw nieżydowskich i przeszczepić je chciał na glebę żydowską by przy ich pomocy stworzyć podstawę do samodzielnego narodowego i państwowego bytowania społeczeństwa żydowskiego.

W tem leżała pewna tendencya asymilacyjna i asymilująca syonizmu.

Równolegle z tymi czynnikami, które od samego początku rozsadzały syonizm, górę wzięła w

samej idei sionistycznej tendencya ukrajowienia jej, tendencya stworzenia trzeciej narodowości, jako celu samego w sobie, wysunięcia na pierwszy plan koncepcyi bezterytoryalnej narodowości żydowskiej, z całym jej aparatem praw i uprawnień politycznych, społecznych i ekonomicznych, z żargonem jako językiem narodowym i separatystycznym zelotyzmem jako sztandarem i hasłem w stosunku do ludności nieżydowskiej.

Syoniści galicyjscy całą swą energię wytężyli w tym kierunku, by pod hasłem syonizmu na miejscu urzeczywistniać programy polityczne, dla samych Żydów najniebezpieczniejsze, programy, które wywołują z dnia na dzień wzrastające fale antysemityzmu, zacietrzewienia i stanu wojennego między ludnością żydowską a nieżydowską. Syonizm, ukrajowiony według recepty narodowo-żydowskich politykomanów galicyjskich, stał się źródłem niebywałej dotychczas arogancyi politycznej niedojrzałej młodzieży żydowskiej i jej przewódców, pozbawionych wszelkiego poczucia odpowiedzialności publicznej. Zapał zamienił się w fanatyzm, wiara w zaślepienie, próby ukulturnienia w zdziczenie obyczajów, szlachetne cele w zaborczość mandatową, rozumne i jasne rozpatrywanie sytuacyi w fantastycznie chorobliwą megalomanię! Miasto renesansu żydowskiego egoizm galicyjskiego wyrobu krajowego wszczepił w Żydów galicyjskich trujący jad, stał się platformą dla wojującej garstki szaleńców którzy nie zdają sobie sprawy z ogromu nieszczęścia, jakie sprowadzają na ludność żydowską. Ta „ecclesia militans" staje się wskutek tego największym wrogiem zła i rozkładu, w każdej instytucyi, w każdej akcyi bez względu na to, czy ma decydujący wpływ czy nie. Bowiem jej niezdrowa zaborczość i ślepa zachłanność nie liczy się z nikim iz niczem, a nie mogąc w danej chwili na jakieś pracy wybić swego piętna wszelkich używa sił, by niszczyć i burzyć, jeśli inni niechcą budować dla celów jej domowego użytku.

Z pod tego kąta widzenia patrząc, nie trudno nam będzie zrozumieć, dlaczego boimy się współudziału **galicyjskich** syonistów w prezydyum Samopomocy.

Nie w współdziałaniu syonistów widzę ja **zasadniczy** błąd i spaczenie akcyi, bo w gruncie rzeczy winno się było powołać i chciało się powołać Żydów wszelkich odcieni do wspólnej pracy nad usunięciem nędzy żydowskiej w kraju! Alę widzę błąd, a może i złą wolę w tem, że znając galicyjskich syonistów z ich jednostronności, fanatyzmu i robienia polityki tam nawet, gdzie jej niema, dano im w rękę jedno z naczelnych miejsc w Samopomocy i nie liczono się z tem, że się chowa wroga w własnym domu.

Ciemne potęgi.

Piotrków, dnia 2. marca.

Tocząca się obecnie przed sądem w Piotrkowie sprawa Damazego Macocha jest dla wielu dzienników, polujących na łatwą sensacyę, prawdziwem żniwem. Pomijając już babranie się w brudnych szczegółach zgoła niezajmującego stosunku wcale nieciekawych osobistości Damazego Macocha i Heleny Krzyżanowskiej i opisywanie najmniejszych detajlów ohydnej zbrodni, niektóre dzienniki galicyjskie, chcąc przysporzyć czytelnikom wrażeń, rozpisują się szeroko o stosunkach Macocha z ochraną, która jakoby chciała utworzyć w klasztorze Jasnogórskim fikcyjny skład broni i bibuły nielegalnej, aby mieć pretekst do zamknięcia klasztoru. Żeby wypisywać coś podobnego, trzeba na to kompletnej nieznajomości stosunków zakordonowych. Gdyby rząd rosyjski chciał skasować klasztor Jasnogórski, jak przedtem kasował prawie wszystkie klasztory w Królestwie Polskiem, to wcale nie szukałby pretekstu, jak go nie szukał, zamykając instytucyę tej miary co »Maciek« i »Sokół«. Jakkolwiek dają się słyszeć głosy twierdzące, że ze względu na wyjątkowe znacznie klasztoru Jasnogórskiego jako »opoki narodowej« musiałby rząd szukać specyalnie ważnych powodów dla zamknięcia go, to trzeba zwrócić uwagę, że rząd rosyjski wcale nie krępuje się głosem opinii europejskiej. Daje on tego ciągłe dowody, ciemiężąc Polaków w niesłychany sposób i wprowadzając coraz to nowe i dziwaczniejsze wyjątkowe ustawy, mające na celu rusyfikowanie kraju a outrance.

Ochrana warszawska, węsząc, iż mnisi jasnogórscy prowadzą między ludem gorącą i zresztą łatwo zrozumiałą propagandę katolicyzmu i polskiego patryotyzmu, szukała prawdopobnie między zakonnikami człowieka, któryby ją oświecał w tym kierunku, a znając z raportów policyi tycie garstki sybarytów, w habitach, najzupełniej obcych całej ideologii związanej z Częstochową, wybór jej padł na Macocha, któremu prawdopodobnie były czynione propozycya w tym kierunku. Nie należy wątpić ani na chwilę, że Macoch je odrzucił, gdyż nie miał potrzeby ani celu w przyjmowaniu na siebie podobnych funkcyi. Dla pieniędzy? Ależ on miał ich podostatkiem, gdyż kradł tyle, ile mu potrzeba było dla zaspokojenia wszystkich swoich niewybrednych instynktów.

Więc Macoch z początku propozycye ochrany odrzucił. Dopiero po dokonaniu zbrodni, czując zbliżające się niebezpieczeństwo i szukając ratunku dookoła siebie, przypomniał sobie czynione mu swego czasu propozycye, i sądząc, że jedynie potężna i wszechmogąca ochrana może go uratować od groźnej kary, zwrócił się do niej, ofiarując swoje usługi. Tem można tłumaczyć jego widzenie się z pułkownikiem żandarmeryi w Piotrkowie. Ochrana naturalnie usługi te przyjęła, ale Macoch już miał za mało czasu do przysłużenia się jej.

Zbrodnia została odkryta i dyskretna zwykle ochrana dyskretnie się cofnęła, polecając prokuratozyi państwa wyjęcie z aktu oskarżenia Macocha tych kartek, w których była mowa o ich wzajemnym stosunku Tak się rzecz przedstawia i w tym kierunku odegrała rolę w całej tej sprawie ochrana, która od czasu manifestu październikowego w roku 1905 pilnie podpatruje i śledzi sprawy katolicyzmu, uważając go za niezdobytą dotychczas ostoją polskości.

Sigma.

Dział ekonomiczny.

Stypendya krakowskiej Izby handlowej.

III.

Inicyatorom akcyi stypendyalnej przyświecała w pierwszym rzędzie myśl dostarczenia krajowi gruntownie wykształconych i należycie do swego zawodu przygotowanych współpracowników działu handlowego, przemysłowego i rękodzielniczego. Wybierać należało dla osiągnięcia tego celu dwojaką drogę. Obok uzupełnienia nabytych w kraju wiadomości teoretycznych, poza granicami państwa w wyższych zakładach nauki zawodowej w Austryi, Niemczech, Francyi, Anglii itd. okazała się potrzeba obznajomienia praktycznego naszej młodszej generacyi kupieckiej oraz rękodzielniczej ze stosunkami gospodarczymi, techniką komercyalną, sposobem pracy i t. d. w najwyżej rozwiniętych centrach ekonomicznych Europy. Tego rodzaju użyźnienie naszej gleby gospodarczej siłami, kształconemi praktycznie na najlepszych przykładach zagranicy wydaje bardzo dobre rezultaty i wywiera niespostrzeżenie stały acz powolny wpływ w kierunku zmodernizowania form naszego obrotu handlowego i naszej produkcyi zwłaszcza rękodzielniczej.

Drugą zasadą Izby przy rozdziale stypendyów jest chęć utrzymania tradycyi gospodarczej w rodzinach przemysłowców względnie kupców okręgu. Ten sam skutek, jaki gdzieindziej sprowadza za sobą naturalny rozwój przedsiębiorczości gospodarczej, ową ciągłość tradycyi i stosunków życiowych, tak cenną dla interesu, hodować u nas trzeba drogą sztucznego popierania synów kupieckich przy obieraniu zawodu. Zasadniczo są stypendya Izby przeznaczone tylko dla dzieci kupców, przemysłowców i rękodzielników, osiadłych w okręgu Izby krakowskiej. W obrębie tej ogólnej zasady przyznawane w praktyce pierwszeństwo owym stypendystom, którzy zamierzali objąć interes po ojcu i poświęcali się studyom w tejsamej gałęzi handlu czy produkcyi, której warsztaty posiadali już ojcowie wzgl. najbliżsi krewni ich rodziny.

Z obdzielonych przez Izbę stypendystów około 80% pochodziło z takiego właśnie środowiska, a czwarta blisko część obejmie interesa handlowe lub pracownie rękodzielniczo- przemysłowe, prowadzone już oddawna w rodzinie.

Stypendyści Izby pobierali naukę względnie czerpali w praktykę następujących miastach:

Kraków	21 styp.
Wiedeń	11 »
Londyn	5 »
Monachium	4 »
Hamburg	3 »
Drezno	3 »
Berlin	2 »
Lipsk	2 »
Praga	2 »
Paryż	2 »
Aue (Saksonia)	1 »

Wysoka cyfra stypendystów krakowskich tłomaczy się popieraniem nauki komercyalnej w tut. Akademii handlowej. Wiedeń, biorący również silny udział w naszej statystyce, związany jest licznymi węzłami natury gospodarczej z okręgiem Izby, wykazuje nadto w niektórych działach produkcyi

zwłaszcza rękodzielniczej (drukarstwo, powozownictwo, krawiectwo) stopień rozwoju, korzystny zarówno dla nauki, jak dla praktyki

Londyn pociągał z natury rzeczy jedynie siły wyżej kwalifikowane i dał sposobność nabycia pierwszorzędnej praktyki komercyalnej oraz bankowej kilku młodym ludziom, z których dwaj pracują dzisiaj w Banku krajowym.

Monachium posiada uzasadnioną sławę w dziale nauki przemysłowo-artystycznej, nadto w dziale kroju męskiego. Podobny kierunek wykazuje Drezno, wyposażone zarówno w znakomitą szkołę dekoracyjną, jak też w szereg doskonale prowadzonych pracowni.

Hamburg służył głównie młodym kupcom działu eksportowego i spedycyjnego, Berlin i Lipsk wchodziły w rachubę jako siedziby wszechnic handlowych, Praga jako centrum fabrykacyi eksportowej w masarstwie, oraz siedziba wysoko rozwiniętych przemysłów budowlanych, Paryż dla nauki nowoczesnego pokostnictwa i lakiernictwa, wkońcu Aue, siedziba dobrej szkoły zawodowej działu blacharsko-instalacyjnego.

Wkońcu małe zestawienie rezultatów dotychczasowej akcyi stypendyalnej, prowadzonej tak znacznymi środkami przez krakowską Izbę handlową.

Z obdzielonych przez Izbę stypendystów pobiera dotychczas studya 20 młodych ludzi. Jednemu umożliwiono ukończenie specyalnych studyów i osiągnięcie posady profesora w krakowskiej akademii handlowej, jeden kończy przy pomocy Izby studya uniwersyteckie.

Sześciu pracuje w interesach handlowych, względnie pracowniach przemysłowych rodziców, zużytkowując wiadomości, nabyte w okresie stypendyalnym.

Czternastu osiągnęło dobre wyniki, otrzymawszy w kraju posady w bankach, fabrykach względnie warsztatach rękodzielniczych.

Sześciu pracuje na razie za granicami kraju i stanowić będą w przyszłości cenny nabytek dla naszego świata kupieckiego wzgl. przemysłowego.

Reszta czerpie obecnie zasiłki z funduszów stypendyalnych, udzielanych pod ścisłą kontrolą należytego użycia.

Tak przedstawia się w krótkim zarysie obraz działalności krakowskiej Izby handlowej na polu stypendyów zawodowych, działalności nader pożytecznej i owocnej, zasługującej na zainteresowanie się nią szerszych warstw publiczności.

Nowa ustawa o ulgach podatkowych dla nowych budynków.

II.

Ustawa z dnia 28. grudnia 1911 r. Dz. p. p. Nr. 242 wprowadza 3 różne rodzaje budynków, a mianowicie:

1. budynki zwykłe,
2. budynki z małemi mieszkaniami i kwalifikowanymi lokalami przemysłowymi,
3. budynki z małemi mieszkaniami, należące do osób prawniczych, wymienionych w § 4 ustawy od funduszu opieki mieszkaniowej z dnia 22. grudnia 1910 r. Dz. p. p. Nr. 242.

Ad. 1. Budynki zwykłe dzieli ustawa na następujące kategorye:

a. nowe budowle, jeżeli na gruncie dotąd niezabudowanym powstanie budynek całkiem nowy, albo jeżeli na zabudowanym poprzednio gruncie wystawiono nowy budynek w ten sposób, że od chwili zburzenia starego budynku do budowy nowego upłynęło co najmniej 3 lata lub powierzchnia pięter w nowym budynku jest co najmniej półtora razy większą, aniżeli w starym budynku. Przy obliczaniu powierzchni piąter należy wyłączyć z rachunku powierzchnię strychu, lub wreszcie, jeżeli zniesienie starego budynku nastąpiło ze względów policyi budowlanej albo sanitarnych.

b. Dobudowy t. j. rozszerzenie budynków istniejących w kierunku poziomym na gruncie dotąd niezabudowanym.

c. Nadbudowy, t. j. rozszerzenie budynku przez budowę nowych piąter.

d. Zupełna przebudowa, t. j. wystawienie całkiem nowego budynku w miejsce zburzonego.

e. Częściowa przebudowa, jeżeli istniejące piętra zostaną zniesione w zupełności wraz z dachem, a na ich miejsce powstaną nowe.

Ad 2. Budynki z małemi mieszkaniami są takie, w których przypada najmniej 2/3 części ogólnej powierzchni podłóg na małe mieszkania, względnie na kwalifikowane lokale przemysłowe i handlowe. Za małe mieszkania uważa się takie mieszkania, których łączna powierzchnia podłóg w częściach mieszkalnych wynosi najwyżej 80 qm. a za kwalifikowane lokale przemysłowe uważa się lokale drobnych przemysłowców w domach z małemi mieszkaniami, o ile oni obok lokalu przemysłowego także i małe mieszkanie w tymże domu zajmują.

Ad 3. Za domy z małemi mieszkaniami, należące do osób prawniczych, wymienionych w § 4 ustawy o utworzeniu funduszu opieki mieszkaniowej, należy rozumieć w pojęciu ustawowem takie tylko budynki z małemi mieszkaniami, należące do ciał autonomicznych, korporacyi publicznych i towarzystw budowlanych, mających charakter użyteczności publicznej, które w ciągu czasu od roku 1912 do 1920 będą rozpoczęte i zupełnie wykończone.

Ulgi podatkowe, które przyznaje ustawa wymienionym kategoryom budynków są następujące:

Dla budynków całkiem nowych, dla dobudów i nadbudów (wyżej wymienione pod a), b) i c) zupełne uwolnienie od opłaty podatku czynszowego przez lat sześć i trwałe zastosowanie taryfy czynszowej lit. A. (w Krakowie stopa podatku czyszowego 10.5 od 100 hal. czynszu brutt.) W czasie przejściowym od roku 1913 do 1920 stopa podatku domowo-czynszowego degresywnie zniża się z 14.24 do 10.5. Ulgi w podatku klasowym, jako nieaktualnym dla miasta Krakowa, pomija się.

Dla budynków wymienionych pod d) e) t. j. dla zupełnych i częściowych przebudów przyznaje ustawa zniżenie podatku czynszowego na lat sześć do 5 proc. czystego dochodu czynszowego i trwałe zastosowanie taryfy czynszowej lit. A).

Nowym domom z małemi mieszkaniami przyznaje ustawa tesame ulgi podczas trwania wolnych lat, co zwykłym budynkom, a nadto trwałe zastosowanie do wymiaru podatku czynszowego taryfy lit B), t. j. w Krakowie ma wynosić stopa podatku czynszowego 9.45 od 100 hal. czynszu brutto.

Wreszcie domy z małemi mieszkaniami, należące do stowarzyszeń autonomicznych lub mających charakter użyteczności publicznej, korzystają podczas wolnych lat z tych samych ulg, co domy pod (1 i 2) wymienione, a następnie ma się im wymierzać podatek czynszowy według taryfy lit. (C) t. j. stopa podatku czynszowego ma wynosić w Krakowie 8·40 od 100 hal. czynszu brutto.

Opisanej powyżej swobodę podatkową przyznaje ustawa w następujący sposób:

a. Jeżeli podanie o wolne lata wniesiono w terminie na lat sześć, począwszy od dnia ukończenia budowy do końca kwartału kalendarzowego, w którym upływa 6 lat od dnia ukończenia budowy, np. budowę ukończono 13 lutego 1913 i podanie wniesiono w terminie, natenczas swobodę podatkową należy przyznać od 13. lutego 1913 do końca I. kwartału 1919 r. (do 31. III. 1919).

b. Jeżeli podanie o wolne lata wniesiono po upływie terminu, na czas od początku najbliższego kwartału kalendarzowego po wniesieniu podania, do końca kwartału, w którym upływa lat 6 od ukończenia budowy np. budowę ukończono 13. lutego 1913, podanie wniesiono 7. lipca 1913, a więc po upływie 60 dniowego terminu (podanie wnosi się w 60 dni po ukończeniu budowy), natenczas należy przyznać wolne lata od 1. października 1913 do 31 marca 1919 roku.

Podanie o przyznanie wolnych lat należy wnieść w 60 dni po ukończeniu budowy do władzy podatkowej I. instancyi, (w Krakowie do Administracyi podatków, na powiecie do właściwego starostwa) dołączając doń następujące załączniki:

1) Pozwolenie na budowę,
2) urzędownie zatwierdzone plany budowy,
3) topograficzne opisanie budynku,
4) certyfikat ukończenia budowy.

O ile rozchodzi się o przyznanie lat wolnych dla domu z małemi mieszkaniami, to do podania o wolne lata należy nadto dołączyć: dokumenta stwierdzające, że dom obejmuje rzeczywiście takie mieszkania, a więc wykaz pomiaru powierzchni podłóg, jakoteż wykaz kwalifikowanych lokali przemysłowych i małych mieszkań. 4

Początek obowiązywania niniejszej ustawy oznaczono na dzień 1. stycznia 1912 r.; jednak, chcąc uniknąć przewrotu ekonomicznego, zakreślono czteroletni czas przejściowy, a mianowicie domy, które będą wybudowane w czasie od roku 1912 do1916, będą korzystały z 10 letniego uwolnienia od podatku, w którym to okresie będą podlegały tylko 5 proc. podatkowi czynszowemu.

Jeżeli ustawodastwo krajowe domów tych nie uwolni od dodatków funduszowych na okres sześcioletniego, całkowitego uwolnienia od podatków, to za podstawę wymiaru tych dodatków będą służyły zniżone stopy podatku czynszowego w wymienione w taryfie lit. A. B. C.

Obowiązujące ustawy specyalne o kwalifikowanem uwolnieniu od podatku czynszowego dla domów przebudowanych ze względów regulacyjnych i asanacyjnych, jakoteż dla domów robotniczych, pozostają nadal w mocy aż do czasu w ustawach tych oznaczonego.

Oto krótka treść ustawy, do której zapewne zostanie wydane obszerne rozporządzenie wykonawcze.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na wykonanie budynku koszarowego na stacyi kolejowej w Suchej.

Koszta ogólne wynoszą w przybliżeniu 68.000 koron.

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 18. marca b. r.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wystawa dla obróbki szlachetnych metali.

Urząd popierania przemysłów w Wiedniu urządza w czasie od 1. do 23. czerwca b. r. zawodową wystawę przemysłów przerabiających wzgl. obrabiających metale szlachetne.

Wystawa ma dać pogląd na stan obecny postępowania przy przeróbce metali szlachetnych, w pierwszym rzędzie obejmie tedy nowoczesne urządzenia techniczne tego działu, jak narzędzia, piece, chemikalia, środki do barwienia, galwanizowania, polerowania i t. d.

Odpis programu otrzymać mogą interesenci w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.



Wydawca: Jakób Judkiewicz Redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia M. Deutschera w Krakowie.